

Główka, Dariusz

„Duchowieństwo parafialne w diecezji poznańskiej na przełomie XVI i XVII w.”, Stanisław K. Olczak, Lublin 1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/2, 332-335

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Stanisław K. Olczak, *Duchowieństwo parafialne w diecezji poznańskiej na przełomie XVI i XVII w.*, Wydawnictwa KUL, Lublin 1990, s. 317, tab. 54, map 3.

Prowadzone przez KUL badania dziejów Kościoła w Polsce na nowo opisują przeszłość katolicyzmu. Sięgają one do jakże inspirujących założeń Gabriela Le Brasa i korzystają z metod socjologicznych w tym kwantytatywnych. Recenzowana praca należy właśnie do tego nurtu historiografii. Nakład 100 egzemplarzy utrudnia zapoznanie się z nią, należy więc poświęcić nieco uwagi najważniejszym jej ustaleniom.

Praca dotyczy kleru parafialnego w diecezji poznańskiej w okresie wprowadzania reform trydenckich. O tym problemie pisali m. in. E. Wiśniowski, S. Litak, H. E. Wyczawski, głównie w odniesieniu do diecezji krakowskiej. Sprzyjał temu różnorodny zespół źródeł i opracowania liczbowe dokonywane na potrzeby ówczesnych biskupów. Inne tereny opisywane były tylko w ograniczonym zakresie tak chronologicznym jak i terytorialnym.

S. K. Olczak, wykorzystał dwa podstawowe typy źródeł: wielokrotnie charakteryzowane i znane akta wizytacji kościelnych oraz zapoznane księgi święceń. Protokoły pochodzą z następujących lat: archidiaconat warszawski 1598—1603, pszczewski 1603—1607 i 1640—1641, śremski 1610 oraz poznański 1628—1629 i 1638—1639. Źródła te zawierają dane o 712 księżach z 391 parafii: imię, sprawowana funkcja, niekiedy czas jej objęcia, często pochodzenie — z jakiej miejscowości lub nazwisko, czy też oba określenia łącznie. Brak najstarszej wizytacji archidiaconatu poznańskiego prawdopodobnie skłonił autora do połączenia późniejszej wizytacji z trzeciego dziesięciolecia z wcześniejszymi aktami z pozostałych archidiaconatów i traktowanie ich jako jeden przekrój. Z trzech najstarszych ksiąg święceń z lat 1588—1619 wydobyl następujące informacje: datę, miejsce i rodzaj święcenia, imię duchownego, pochodzenie (miejscowość lub nazwisko, imię ojca i — niezmiernie rzadko — jego zawód), przynależność diecezjalną oraz przyszłe stanowisko lub osobę, która je zapewni. Podstawę źródłową uzupełniają postanowienia synodów prowincjonalnych i diecezjalnych. Zebrany materiał został opracowany przy pomocy metod kwantytatywnych, co wywarło wpływ na narrację i konstrukcję pracy.

Zasadnicze rozważania prezentowane są w sześciu rozdziałach poświęconych liczebności duchowieństwa, pochodzeniu terytorialnemu i stanowemu, wykształceniu, święceńcom, stanowi moralnemu i podstawom materialnym.

Rozdział I ukazuje liczebność czterech kategorii kleru parafialnego: plebanów, wikariuszy, mansjonarzy i prebendarzy. O recepcji reform trydenckich autor wnioskuje analizując posiadanie święceń, rezydencję i kumulowanie beneficjów przez 307 plebanów wymienionych w aktach wizytacji. Okazuje się, że w diecezji poznańskiej bardzo rzadkie były przypadki posiadania beneficjum plebańskiego bez święceń kapłańskich (9 w aktach i 13 w księgach). Nie przekonuje podjęta przez autora próba dowiedzenia, że dalszych 70 plebanów wymienionych w księgach święceń także pełniło swe funkcje nie będąc prezbiterami. 18% plebanów kumulowało beneficja, czyli niezbyt wielu w porównaniu z innymi regionami. W archidiaconacie warszawskim było o wiele więcej kanoników i prałatów niż w części wielkopolskiej diecezji. Dziwi nieco opinia autora, że nie oznacza to różnic między dwoma tymi obszarami. Stosunkowo niski był odsetek plebanów nierezydujących (13%). Z tabel 3 i 4 wynika, o czym autor nie wspomina, że nie tylko posiadanie inego beneficjum plebańskiego lub kanonickiego, ale także prebendy pociągało za sobą łamanie obowiązku rezydencji. Dla większości komendarzy (zastępców plebana) było to jedyne stanowisko; co piąty łączył je z innym beneficjum. Akta wizytacji pomijały grupę wikariuszy. Autor doliczył się w ciągu 30 lat w księgach święceń 856 osób przeznaczonych na wikariaty (a więc nie tylko samych prezbiterów). Liczba ta jest niewątpliwie zawyżona, Olczak bowiem uznał za wikariuszy duchownych, których przyszłe stanowisko nie zostało określone, włączył więc do nich mansjonarzy i prebendarzy. Chcąc ustalić liczebność tej grupy w jednym przekroju czasowym pomnożył tę sumę przez wskaźnik 0,6 to jest różnicę między średnią liczbą wikariuszy na jedną parafię w archidiaconacie warszawskim według ksiąg święceń (1,6) i także przeciętną ustaloną z akt wizytacji (1,0). W ten sposób doszedł do liczby 600 wikariuszy w początkach XVII w. Nie zdaje się też właściwy sposób obliczenia średniej

przypadającej na jedną parafię. Zdaniem autora w pierwszej połowie XVII w. było 480 parafii, choć dane te cytowane za J. Nowackim dotyczą roku 1680¹. Właściwsze byłoby trzymanie się liczby parafii wizytowanych, a więc 391. Dyskusyjne jest też korzystanie z danych archidiakonatu warszawskiego dla całej diecezji; wiadomo, że na liczbę wikariuszy wpływał stopień urbanizacji, wyższy przecież w Wielkopolsce. Zdecydowanie trzeba odrzucić opinie autora o dożywotności funkcji wikariusza w jednej parafii. Skromną podstawę źródłową zebraną przez autora (5 wikariuszy przebywało w 1 parafii powyżej 20 lat) można porównać z danymi z diecezji płockiej. W latach 1597—1599 wizytatorzy odnotowali tam 44 wikariuszy, dla których parafia, w jakiej pracowali, nie była pierwszą² i tylko 15, dla których była³. Autor oblicza, że było 61 kolegów mansjonarskich, z czego w 45 można zestawić liczbę 198 mansjonarzy. Najmniej liczną grupę stanowili prebendarze (22 prepozytów szpitalnych, 49 altarystów, 9 kaznodziejów i 2 zakrystianów). Łącznie było więc 1166 księży — 2,5 na 1 parafię (przy 470 parafiach), w tym w parafiach wiejskich — 1,8, a miejskich 4,2. Autor nie oblicza struktury duchowieństwa, wygląda ona zaś następująco: plebani — 26,3%, wikariusze — 44,2%, koadjutorzy — 6,7%, mansjonarze — 17%, prebendarze — 6,1%. W porównaniu do diecezji krakowskiej w połowie XVIII w. w diecezji poznańskiej było więcej wikariuszy i mansjonarzy, a mniej plebanów i prebendarzy⁴. Zdaniem autora jeden kapłan przypadał na około 300 osób, tzn. więcej niż w diecezji krakowskiej i płockiej. Olczak zasygnalizował jedynie nader interesujący problem kariery, postrzeganej jako przejście z wikariatu na plebanię, czy z biedniejszego na bogatsze beneficjum.

Odnosnie pochodzenia terytorialnego i stanowego kleru, ustalenia autora potwierdzają wcześniejsze opinie. 3/4 księży pochodziło z obszaru diecezji, a połowa z archidiakonatu (w archidiakonacie warszawskim nawet 64%), 1/4 z dekanatu, a 1/10 z tej samej parafii. W części mazowieckiej diecezji niezmiernie rzadko (8%) występowały księża pochodzący z archidiakonatów wielkopolskich. Brak w aktach wizytacji i w księgach święceń przynależności stanowej. Autor, idąc śladami poprzedników, określa pochodzenie stanowe na podstawie zapisu miejscowości, z jakich wywodzili się księża. Wymienienie miasta oznacza pochodzenie mieszczańskie, wsi — chłopskie; nazwisko lub też nazwisko z nazwą wsi — szlacheckie. Otóż 75% kleru wywodziło się z miast, a w archidiakonacie warszawskim — 65%. Autor unika mimo to ogólnego, liczbowego przedstawienia pochodzenia stanowego. Z danych cząstkowych wynika, że w archidiakonacie warszawskim w 61% przypadków podano nazwisko plebana (co świadczy o pochodzeniu szlacheckim), a w 33% nazwę miejscowości. Odwrotne relacje występowały wśród wikariuszy, gdyż większość — 83% opisano przy pomocy miejscowości (pochodzenie plebejskie) i tylko 15% nosiło nazwiska. Większość duchownych wywodzących się z miast należała zdaniem Olczaka do mieszczaństwa. Autor stara się też ustalić zależności między rodzajem własności a liczbą powołań. Wobec braku dokładnych danych o strukturze własności korzysta z zestawienia właścicieli miejscowości posiadających kościół parafialny. Dominują dobra szlacheckie, ale najwięcej księży pochodziło z królewskich. Ta różnica przy bliższym spojrzeniu nie dziwi. Około 75% kleru wywodziło się z miast, przeważnie należących do króla. Sądzę, że nie udało się autorowi ustalić zależności między rodzajem własności a powołaniami. Natomiast z zebranych w książce danych warto przytoczyć, że z Ciążenia, ulubionej rezydencji biskupa Wawrzyńca Goślickiego, pochodziło 5 księży. Można przypuszczać, że biskup wpłynął na wybór drogi

¹ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej* t. II: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 588 n. Liczba ta wynika ze spisu parafii zawartego w *elenchusie* z 1680 r.

² Archiwum Diecezjalne w Płocku, Acta visitationes [dalej: ADP, AV] 5, k. 61, 69, 352, 164, 178, 181v, 190, 71, 76, 192v, 196v, 200, 202v, 206, 219v, 221v, 234, 239v, 241, 243, 256v, 258, 261v, 285, 288v, 290, 296v, 284, 293v, 321v, 325, 361v, 368v, 374.

³ Tamże k. 58, 60, 145, 178, 229, 243, 251v, 261v, 265, 288v, 302v, 306, 321v, 374v.

⁴ S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła katolickiego w Polsce*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. II; *Wiek XVI—XVIII*, Kraków 1969, s. 304 n.

życiowej synów oficjalistów lub chłopów. Ciekawe, czy ich dalsze losy zależały też od biskupa, np. czy zapewnił im prowizję konieczną do otrzymania święceń.

Ważnym elementem reformy trydenckiej było dążenie do zapewnienia duchowieństwu odpowiedniego wykształcenia i poziomu moralnego. Mówią o tym rozdziały 4 i 5 pracy. Autor wykazał niewielkie znaczenie przygotowania w seminarium diecezjalnym. Alumni stanowili zaledwie 4,5% wyświęconych prezbiterów. Jeszcze mniej duchownych (1,6%) posiadało wykształcenie uniwersyteckie. Wiele miejsca autor poświęcił problemowi święceń, terminom, miejscom, szafarzom; kwestia ta, choć bardzo interesująca, mogła być przedstawiona w odrębnej publikacji. Zasadą autora jest dokładne określenie okresu przygotowania do kapłaństwa, odstępu między przyjęciem święceń niższych a prezbiteratem. Przeważnie trwał on 1,2 lata. Ogromna większość osób zapewniających prowizję (93%) to duchowni. Zdaniem Olczaka oznacza to odsunięcie świeckich od wpływu na osadę plebanii. Sądzę, że autor nie zachował krytycyzmu wobec przekazu źródłowego, a i sam (s. 28) wspomina, że kandydaci na beneficja plebańskie byli zatwierdzani przez biskupa na wniosek kolatorów. W księgach święceń większość prowizji wiązała się z wikariatem. Zapewniali je plebani; z ich to dochodów (bezpośrednio — otrzymując *salarium* lub pośrednio — mając wydzielone dziesięciny) utrzymywani byli wikariusze. Tak więc rządca parafii był w największym stopniu zainteresowany sprowadzeniem wikariuszy.

Opinę poziomu moralnego kleru autor oparł na opiniach wizytatorów wystawionych niemal połowie księży w archidiecezji warszawskiej i 1/3 w pszczyńskiej. Niegodne życie wiodło około 20% księży w archidiecezji warszawskiej i 28% w pszczyńskiej — a więc mniej niż na innych terenach.

Ostatni rozdział VI poświęcony został uposażeniu plebanów i wikariuszy. Problem ten, dotychczas najslabiej chyba zbadany, autor rozpatrzył dla 6 wybranych dekanatów: dwu z archidiecezji warszawskiej i czterech z części wielkopolskiej. Autor dokładnie omawia poszczególne elementy beneficjum: uposażenie ziemskie, dziesięciny, meszne, prowizje od legatów. Najczęściej spotykana wielkość majątku plebańskiego to jeden łan. Meszne nie występowało w archidiecezji warszawskiej, znajdujemy je w dekanatach śremskim i obornickim. W kościelnym istniało meszne nie zamiast dziesięciny, jak dotychczas uważano, ale łącznie z nią. Świadczenie to nie tylko obejmowało posiadających ziemię chłopów, ale także rybaków, karczmarzy, młynarzy oraz mieszczan Międzyrzecza i Śremu. W archidiecezji warszawskiej wikariusze nie pobierali wynagrodzenia od plebana, ale uposażeni byli dziesięcinami chłopskimi (podobnie było w diecezji płockiej). W 1609 r. tylko 5 wikariuszy otrzymywało *salarium* w wysokości 20—40 florenów, a jeden 50 florenów od kolatora⁵. 26 wikariuszy utrzymywało się z dziesięcin w wysokości od 12 do 40, a najczęściej 30 florenów⁶. Budzą zastrzeżenia niektóre opinie autora o materialnych podstawach działalności duchowieństwa, np. że ustalenia dotyczące uposażenia ziemskiego w późnym średniowieczu można odnosić do XVI i XVII w. Nie ma tu miejsca na dokładniejsze przedstawienie argumentów przeciw tej tezie, ale trzeba wziąć pod uwagę, że zmienia się areal faktycznie uprawiany przez plebanów, zmienia się liczba łanów, z jakiej oddawano dziesięciny czy meszne. Oddawanie prowizji od legatów nie było zjawiskiem stałym, ale i ich liczba ulegała zmianom. Mylne jest zdanie, że przy każdym kościele parafialnym znajdowały się role uprawne. Było tak niemal we wszystkich parafiach archidiecezji warszawskiej, z wyjątkiem podwarszawskich Milanowa i Ujazdowa⁷. Należy też poprawić ustalenia autora i wskazać, że w archidiecezji warszawskiej równie często występowały gospodarstwa o powierzchni 1 i 2 włók, oraz stosunkowo często o areale 3 włók⁸. Obserwację

⁵ ADP, AV 8, k. 20, 70, 84v; AV 10, k. 231, 250.

⁶ ADP, AV 8, k. 203v, 224, 239v, 315; AV 10, k. 526v; AV 10, k. 66v, 78, 81v, 160, 169, 174, 199, 202, 232v, 236v, 242v, 251, 255v.

⁷ D. Głó w k a, *Akta wizytacji kościelnych z wieku XVI—XVIII jako źródło do dziejów historii kultury materialnej: gospodarstwo wiejskie w dobrach parafialnych w archidiecezji warszawskiej*, [w:] *Szkice z dziejów materialnego bytowania społeczeństwa polskiego*, pod red. M. Dembińskiej, Wrocław-Warszawa 1989, tab. 1, s. 242 nn.

⁸ Tamże, s. 237 nn.

o przewadze uposażenia i lanowego należało sprawdzić dla pozostałych dekanatów. Niestosownie autor używa terminu *wyderkał* na wydzierżawienie ról plebańskich za czynszem; nie ma też racji sądząc, że pod względem społecznej organizacji pracy majątki parafialne podobne były do wielkiej własności kościelnej. Zarówno w archidiakonacie warszawskim jak i w diecezji płockiej osadzenie dużej liczby zagrodników było cechą charakterystyczną tylko dla dóbr plebańskich. Prowizje od zapisów płacono co roku, tak więc pleban z Luchomy otrzymywał co roku 140 florenów. Na podstawie zebranego materiału autor nie mógł oszacować dochodów plebańskich, ale pytanie o ich wysokość i stosunek do przychodów innych grup społecznych wywołuje nową, niemal niezbędną kwestię, wymagającą jednak szeroko zakrojonych badań i nowych metod szacowania dochodu.

Mimo uwag krytycznych i wyrażonych powyżej wątpliwości rozprawa wzbogaca w znacznym stopniu mozolnie rekonstruowany obraz duchowieństwa parafialnego w czasach trydenckiej reformy Kościoła.

Dariusz Głowska

Jan Kodrębski, *Prawo rzymskie w Polsce XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1990, s. 273, 2 nlb.

Monografia ta stanowi uwieńczenie szeregu studiów szczegółowych, które na przestrzeni przeszło dwóch dziesięcioleci autor poświęcił romanistom polskim ubiegłego stulecia. Kolejno, powoli i solidnie, badał on — i publikował — studia poświęcone sylwetkom poszczególnych profesorów prawa rzymskiego. Zaczął w 1968 r. od Teodora Dydyńskiego (1836—1921). Następnie zajął się Alojzym Luigi Cappelli — włoskim romanistą z Uniwersytetu Wileńskiego, by poświęcić kolejne studium Wacławowi Aleksandrowi Maciejewskiemu jako romanście. U schyłku lat osiemdziesiątych opublikował rozprawę „Joachim Lelewel o roli prawa rzymskiego w Polsce”. Przepracowane i pogłębione, uzupełnione nowymi materiałami źródłowymi, publikacje weszły w skład całości o której tu mowa.

Na wstępie należy podkreślić szerokie wykorzystanie literatury dziewiętnastowiecznej i współczesnej. Rzadko co uszło uwagi autora spośród drobnych, rozsianych po czasopiśmie, artykułów czy recenzji polskich i obcych. Sięgał i do rękopiśmiennych konspektów wykładowców i notatek słuchaczy, do pamiętników i korespondencji; nowe te materiały źródłowe poważnie wzbogaciły wiedzę o przedmiocie jego badań.

Temat podjęty ma pierwszorzędne znaczenie, nie tylko dla historii nauki prawa. Odkąd w Księstwie Warszawskim, a potem w Królestwie Polskim podstawą stosunków cywilno-prawnych został oparty na fundamentach prawa rzymskiego Kodeks Cywilny Napoleona, a w Galicji kodeks cywilny z 1811 r. (tzw. ABGB), poprzedzony przez Zachodniogalicyski Kodeks Cywilny (z 1797 r.), znajomość zasad tego prawa jako podstawy wykształcenia prawniczego nabrała praktycznej wagi. A biorąc pod uwagę, że w XIX stuleciu wykształciła się nowoczesna nauka prawa rzymskiego — w starciu z tradycyjnymi formami jego nauczania, wiedza o tym jak proces ten przebiegał na ziemiach polskich ma istotne znaczenie. Tym większe, że dzieje szkolnictwa wyższego na ziemiach polskich zaborów rosyjskiego i austriackiego (zabór pruski nie posiadał uczelni typu akademickiego), pełne zwrotów i załamań, obfitowały w wydarzenia, które komplikowały przemiany w nauce i nauczaniu prawa, w tym również prawa rzymskiego.

Właściwy przedmiot rozważań poprzedził K o d r ę b s k i rozdziałem wstępnym w którym zarysował dzieje infiltracji i wpływów prawa rzymskiego w Polsce od czasów Wincentego Kadłubka, więc od początku XIII stulecia aż po ostatnie lata szlacheckiej Rzeczypospolitej. Rozdział ten wykracza — i to daleko — poza ramy chronologiczne określone w tytule. Można by zapytać, czy tak szeroko zarysowane wprowadzenie jest celowe? Oczywiście, gdyby